

Wydział Filozofii i Socjologii

ANNA DRABAREK

Tolerancja i odpowiedzialność

Tolerance and Responsibility

Tezy wykładu:

- 1) Ustalenia wstępne dotyczące pojęcia konfliktu, tolerancji i odpowiedzialności.
- 2) Czy mamy możliwości wpływania na los przyszłych pokoleń.
- 3) Integracja i odgradzanie się jako cechy charakterystyczne relacji międzyludzkich.
- 4) Przeludnienie, masowe migracje ludności oraz puerylizm – zagrożenia optymistycznej wizji „zgodnego polis”.
- 5) Obraz harmonijnego miasta według Ch.Peguy.

Gdyby nawet wszyscy ludzie sądzili, że trafnie wykrywają normy moralne, nie wykluczałoby to międzyludzkich konfliktów w sferze działania i wartościowania. Należy bowiem liczyć się z tym, że przynajmniej niektórzy z nich nie zawsze są wystarczająco motywowani do tego, aby w praktyce stosować to, co poznali jako słuszne. Nie jest możliwe przewidzieć z góry, jakie konflikty nas jeszcze czekają, mogą one bowiem być dopiero wtedy rozpatrywane, gdy się pojawią. Iluzją jest wszakże przekonanie, że pomiędzy ludźmi jako ogółem a poszczególnymi jednostkami ludzkimi możliwe jest całkowite wyeliminowanie konfliktów. Konflikty, zwłaszcza w sferze wartości, są bowiem nieodłącznym aspektem życia ludzkiego.

Jednakże permanentny konflikt, stan wojny wszystkich ze wszystkimi, już T. Hobbes określił jako nieracjonalny, nieznośny i uciążliwy. Dlatego też w osiągnięciu porozumienia i dochodzeniu do pewnych uzgodnień między ludźmi nieodzowna jest tolerancja i odpowiedzialność. Racjonalne podejście do problemu

zażegnania konfliktów w płaszczyźnie wartościowania polega między innymi na rozbudzeniu w człowieku świadomości istnienia zła. Wiadomo, że odczucia w kwestiach dobra i zła są uzależnione od kultury, która może zwiększać lub zmniejszać granicę tolerancji wobec zachowań dewiacyjnych. W tym kontekście można wyróżnić trzy postawy odnoszące się do problemu konfliktu wartości w świecie człowieka. Jest to, po pierwsze, „klasyczny” humanizm, który głosi wyjątkowość pozycji człowieka w świecie i jego zdolność do nieograniczonego panowania nad rzeczywistością. Teza ta opiera się na wierze w racjonalność, dobroć i stałą dążność do doskonalenia się, do postępu w każdej dziedzinie życia. Przeciwno niej, na zasadzie prostej odwrotności, głoszone są poglądy o regresie, o cofaniu się ludzkości, a nie jej rozwoju. Oba te stanowiska kłócą się ze sobą i trudno mieć nadzieję, że dojdą do porozumienia. Ale wyłania się tu jeszcze trzecia perspektywa, która skłania do polubownego rozwiązania konfliktu między humanizmem i antyhumanizmem. Jest to tak zwana nowa humanistyczna perspektywa przedstawiająca odmienną filozofię natury ludzkiej, nowy obraz człowieka. Ta nowa humanistyka wymaga antropologii uwrażliwionej na różnice, a nie na ich dyskryminację. Można rzec, że jest to humanistyka ufundowana na tolerancji i odpowiedzialności.

Łacińskie słowo *tolerantia* oznacza cierpliwą wytrwałość i pochodzi od słowa *tolerare* – wytrzymywać, znosić. Termin „tolerancja” zakłada więc swoim znaczeniem etymologicznym znoszenie czegoś odmiennego, innego, obcego. Dawniej pojęcie tolerancji kojarzone było przede wszystkim z wolnością religijną, przykładem może tu być *List o tolerancji* J. Locke’a. Czasy współczesne rozszerzyły znaczenie tego pojęcia na różne dziedziny życia, bo oprócz tolerancji religijnej mówimy o tolerancji w polityce, etyce, nauce, sztuce, obyczajach. W zasadzie można wyróżnić trzy rodzaje stosowanych współcześnie znaczeń tolerancji w filozofii.

Pierwszym rodzajem tolerancji jest tolerancja negatywna, gdzie zjawisko negatywnie przez nas oceniane nie wywołuje naszego sprzeciwu, którego konsekwencją może być interwencja korygująca ów negatywny stan rzeczy. Fakt nieinterwencji może być motywowany w różny sposób. Może to być obojętność, ale także patrzenie z góry na gorszych od nas, niegodnych naszej uwagi i interwencji. Ale może to być także chęć harmonijnego współżycia z ludźmi, które jest możliwe tylko przy wzajemnej tolerancji. Wreszcie motywem, przy negatywnie pojmowanej tolerancji, stać się może dążenie do partnerstwa, czyli gwarantowania każdemu człowiekowi takiego sposobu życia, który mu odpowiada.

Drugi rodzaj tolerancji można określić mianem pozytywnej. W tym przypadku cudza odmienność nie jest oceniana negatywnie, a wręcz przeciwnie – jest akceptowana, a nawet popierana. Pogląd ten zakłada, że wszystkie różnice między ludźmi, determinowane na przykład odmiennościami kulturowymi, są dopuszczalne, toleruje się bowiem odmienne zachowania, zwyczaje, systemy wartości.

Trzeci rodzaj tolerancji można nazwać umiejętnością prowadzenia dialogu. Jest to otwartość na argumenty strony przeciwnej, okazywanie szacunku i niewy-

wieranie presji na naszych przeciwników w dyskusji, ale jednocześnie umiejętność właściwej obrony własnych racji, jeśli są one tej obrony godne. Taki rodzaj tolerancji okazuje się nieodzowny w nauce, gdzie na przykład tolerancja negatywna i pozytywna jest w tym kontekście nieprzydatna. Naukowiec bowiem, który nie polemizuje z argumentami przeciwnymi jego teorii, nie dąży do poznania prawdy. Wielość teorii naukowych sprzyja rozwojowi nauki i zakłada naturalną konkurencyjność, a więc wypieranie gorszego przez to co lepsze, czyli bardziej zbliżone do prawdy.

Problem odpowiedzialności natomiast można rozważyć w czterech aspektach:

- 1) ktoś ponosi odpowiedzialność za coś, a więc jest za coś odpowiedzialny,
- 2) ktoś podejmuje odpowiedzialność za coś,
- 3) ktoś jest za coś pociągany do odpowiedzialności,
- 4) ktoś działa odpowiedzialnie.

Odpowiedzialność jest więc wartością moralną, która wymusza na człowieku pewien rodzaj zachowania. Jest to świadomość i gotowość uczestniczenia w skutkach swego działania. Nie może to być działanie niekontrolowane i nieświadome. Odpowiedzialny może być tylko ten człowiek, który w momencie działania jest go świadom i posiada odpowiednie kwalifikacje do wykonania danego czynu, a więc posiada zdolność realizowania tego, co sam postanowił. Można także powiedzieć, iż odpowiedzialność to akceptacja, to uznanie osądu innych i zgoda na ewentualne postawienie siebie w sytuacji winnego za czyn, którego było się sprawcą. Odpowiedzialność poprzez swoje rezultaty i konsekwencje może więc być traktowana jako zasada regulująca relacje międzyludzkie.

Kultury funkcjonujące w warunkach codziennej konfrontacji i współzależności różnych układów sił, decyzji i informacji, różnych systemów wartości, wizji świata i stylów myślenia, kultury wprowadzicie coraz bardziej upodobniające się wzajemnie w płaszczyźnie informacyjno-technologicznej, ale też objawiające swą odmienność, nie mogą wobec tego co inne przyjmować postawy: unicestwić lub podporządkować sobie.

Jeżeli przyjmiemy założenie, że ludzkość jest pojęciem moralnym, to wówczas odsłania się podwójne uwikłanie tego, co zwiemy tolerancją, w obszar społecznego istnienia. W tym układzie tolerancja jest bowiem przesłanką realizacji pewnych wartości, ale także jest ich konsekwencją i postulatem.

Nie powinniśmy traktować tolerancji jako wspaniałomyślności wobec tego co inne, czy wręcz jako swoistej filantropii ducha. Sens tolerancji nie polega także na arytmetyce wzajemnych, a więc oczekiwanych od siebie i innych ustępstw, ale na pozytywnym oddziaływaniu.

Jak w tym kontekście jawi się problem możliwości wpływania na los przyszłych pokoleń poprzez nasze obecne działania, których skutki i konsekwencje znane będą dopiero za kilkadziesiąt lat. Argumentów do dyskusji na ten temat

dostarcza między innymi ekologia, medycyna, etyka. Zanieczyszczenia środowiska naturalnego, eksploatacja złóż niszczy przyrodę. Choroby cywilizacyjne wpływają na nasze zdrowie i na zdrowie przyszłych pokoleń. Ważne jest więc, by jasno sobie uświadomić zakres skutków, jakie przynosi nasze działanie. Ma to bowiem duży wpływ na kształtowanie poczucia odpowiedzialności moralnej. Uświadomienie sobie tego, że działając w określony sposób, powodujemy określone skutki mniej lub bardziej pozytywne, jest właśnie podstawą funkcjonowania odpowiedzialności w życiu społecznym. Czy więc obowiązki wobec przyszłych pokoleń mają dotyczyć przyszłych osób, czy też mają być traktowane szerzej i odnosić się do społeczeństw, ludzkości, gatunku ludzkiego?

Inny problem rodzi się, gdy stawiamy sobie pytanie, jak daleko w przyszłość ma sięgać nasze poczucie odpowiedzialności, powinności i obowiązku. Otóż mówiąc o moralnych zobowiązaniach wobec przyszłych pokoleń, należy odróżnić dwie kategorie obowiązków: obowiązki moralne wobec przyszłych ludzi oraz obowiązki wobec ludzi możliwych. Podstawą odróżnienia przyszłych ludzi od ludzi możliwych jest stopień powoływania ich do życia. Przyszli ludzie pojawiają się na świecie niezależnie od naszych działań, natomiast ludzie możliwi, to nasze dzieci, wnuki, prawnuki. W myśl poglądu D. Parfitta obowiązki moralne miałyby dotyczyć przyszłych, a nie możliwych pokoleń, gdyż dbanie o własną rodzinę jest czymś oczywistym, natomiast rozszerzanie owej troski na innych już takie oczywiste nie jest.

Wiele trudności rodzi rozstrzygnięcie dylematu praktycznego, który powstaje w momencie kolizji między prawami aktualnie żyjących osób i prawami osób mogących potencjalnie zaistnieć. Chociaż można mówić o tym, że jeżeli zaistnieją przyszłe pokolenia, to będą one miały interesy, z których pewne mogą być chronione już teraz, ale dowodzenie, że nasze obowiązki wobec nich wynikają z poszanowania ich praw moralnych, prawdopodobnie jest przesadą. Jednakże w etyce obok obowiązków wynikających z powinności i roszczeń istnieją również tak zwane powinności doskonałe, dzięki którym możliwa jest realizacja ideału moralnego. Do tej kategorii zaliczyć należy dobroczynność. Tego typu działania motywowane są na przykład wiarą, sumieniem, altruizmem, a także pełnią funkcję społeczną. Tak pojmowany obowiązek jest wynikiem moralnego wyboru, a nie logicznego uzasadniania i od naszej woli zależy, czy będziemy go realizować, czy nie. Jeżeli więc w tym kontekście spojrzymy na nasze powinności wobec przyszłych pokoleń, okaże się, że takowe istnieją, a odpowiedzialność staje się wówczas zasadą rozwoju człowieka. Człowiek, który żyje w sposób odpowiedzialny, dokonuje wyboru między wartościami i stara się utożsamić swoje działanie z obowiązkiem ich realizacji. Tylko ten, kto został dotknięty amnezją wartości, w sposób bez troski będzie unikał odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń za to, co robi, gdyż wie, że nie może zostać przez nie bezpośrednio osądzony. Jednakże hołdowanie zasadzie: po nas choćby potop, jest bardzo krótkowzroczne.

Nasz stosunek do przyszłych pokoleń jest w pewnym sensie determinowany przez nasze stosunki oraz relacje z ludźmi żyjącymi razem z nami tu i teraz. Wiadome jest, że ludzie łączą się ze sobą w grupy powodowani strachem przed żywiołami, wojnami, głodem, epidemiami. Ale proces integracji następuje także dzięki środkom masowego przekazu, błyskawicznie rozprawdzającym informacje po całym świecie. Równie pozytywnym czynnikiem scalającym ludzi są ich wspólne aspiracje i dążenia, które wynikają ze wspólnego oglądania tych samych informacji, reklam, słuchania tej samej muzyki. Jednakże mimo owych wspólnych aspiracji i dążeń świat jest podzielony na bogatych i biednych. Ludzie wprawdzie dążą do realizacji maksymalnie ambitnych aspiracji, chcą, by wszyscy byli syci, zdrowi, mieli gdzie mieszkać, byli wykształceni, mieli zapewnione prawa obywatelskie, jednakże owemu procesowi egalitaryzacji aspiracji nie towarzyszy niestety wyrównywanie możliwości ich realizacji. Owa niezbieżność aspiracji z możliwościami ich realizowania powoduje niekiedy próbę wyrównywania różnic w poziomach życia, ale często także prowadzi do zaniechania integracji przez stworzenie blokad informacyjnych, gospodarczych czy też ideologicznych. Wiadome jest jednak to, że tworzenie barier i blokad, zabezpieczanie się murami obronnymi przed biedą i gasterbeiterami nie jest tak naprawdę skuteczne. Bogate państwa o wysokich aspiracjach, także moralnych, nie mogą sobie pozwolić na całkowitą izolację. Stosują więc metodę mieszania integracji z odgradzaniem się. Co ciekawe, strach przed zagrożeniami lokalnymi, który do niedawna kierował poczynaniami polityków i strategów gospodarczych, został zastąpiony strachem przed wojnami, epidemiami i głodem w skali globalnej.

Wniosek z tego jeden, rozwój, postęp, aspiracje lokalne muszą współgrać z postępowaniem globalnym. Niezaprzeczalnym faktem jest to, że jednoczenie się świata w płaszczyźnie ekonomii i kultury, a więc wspólnota interesów jest niezwykle istotnym czynnikiem integrującym. Czy można ów proces oceniać w kategoriach moralnych, czy tylko pragmatyczno-ekonomicznych jest już zupełnie inną sprawą. Jednakże w epoce kultury pieniądza to właśnie pieniądz dokonuje wtórnej rekonstrukcji świata, wyprzedzając w pewnym sensie rozwiązania polityczne. Stać się więc może i tak, że barwy narodowe mogą zostać wyeliminowane na rzecz znaków firmowych Coca-Coli, Hondy czy Philipsa, a patriotyzm zostanie zastąpiony miłością do wypchanego portfela właściciela koncernu.

Arystoteles pisał, że nie należy przeszkadzać ludziom w gromadzeniu majątku, ale w zamian za to należy zwrócić baczną uwagę na liczbę rodzących się dzieci. Płodzenie ich bowiem ponad pewną miarę, bez wprowadzania ograniczeń i kontroli, pociągnie za sobą zubożenie obywateli, a to z kolei może doprowadzić do zaburzeń i zbrodni. Ów radykalny postulat Arystotelesa stał się w dyskusjach współczesnych socjologów, demografów i strategów społecznych problemem podstawowym. Generalnie rzecz ujmując, wszyscy demografowie biją na alarm, twierdząc, że największą groźbą ludzkości jest przeludnienie.

G. R. Taylor pisze w *Księdze sądu ostatecznego*, że konsekwencją przeludnienia globu jest wyczerpanie bogactw naturalnych i zatrucie ekologiczne. Amerykański ekonomista Z. R. Brown twierdzi, że jednym ze środków zapobiegających katastrofie demograficznej jest ustabilizowanie zaludnienia świata poniżej 6 mld ludzi. Są też tacy, jak J. D. Rockefeller, który uważa, że jeśli nawet dzięki rozwojowi nauki biliony ludzi będą syte, to trzeba też pamiętać, że oprócz potrzeby jedzenia istnieją jeszcze inne. A więc należy im nie tylko zapewnić warunki przeżycia, ale także ludzkiego życia.

Ziemia i jej zasoby porównywane są a to do zjadanego placka, a to do małego statku kosmicznego, w każdym razie wszystkie te metafory wskazują w sposób oczywisty na ograniczoność naszej planety. Trzeba tu jednak dodać, że w społeczeństwach o wysokim poziomie techniki zatłoczenie tworzą nie tylko ludzie, ale również ich samochody, radia, telefony, telewizory, czyli cały ekwipunek codziennego życia oraz związane z jego używaniem zanieczyszczenia. Wielkie miasta są nie tylko dokuczliwe z powodu gęstości zaludnienia, ale także z tego względu, iż potencjał techniczny, jakim dysponuje każdy mieszkaniec, zwielokrotnia jego osobiste oddziaływanie. Powstaje istne błędne koło, mieszkańcy miast bowiem, żyjący pod stałym ciśnieniem otaczającej ich techniki, przestają odróżniać ludzi od maszyn i zanieczyszczeń środowiska, ale jednocześnie pragną towarzystwa swoich bliźnich.

Tej naturalnej potrzebie miłości, przyjaźni, akceptacji, bezpieczeństwa, która tkwi w każdym człowieku, przeszkadzają także masowe migracje ludności, gdy do krajów zamożnych przybywają rzesze uchodźców szukających pracy. Można rzec, że ewolucja nie przygotowała człowieka na takie doświadczenia, a obcy nadal odbierany jest jako potencjalne zagrożenie. Dlatego też w miastach amerykańskich kolejne przyływy irlandzkich, żydowskich, włoskich, murzyńskich i chińskich emigrantów w XIX i XX wieku powodowały wybuchy napięć rasowych. Powszechna wrogość wobec przybysza, bez względu na religię i kolor skóry, była i jest tłumaczona atawistyczną obawą przed obcymi.

Ogromna część powierzchni naszego globu została zmieniona poprzez aktywne działania człowieka. Ta ekspansywna działalność jest powodem do dumy, ale także napawa strachem przed ogromem zanieczyszczeń i spustoszeń, do jakich doszło w naturalnym środowisku. Rozwój gospodarczy podporządkowany prawom ekonomii często wchodzi w kolizję z powinnościami moralnymi. A przecież egoistyczne traktowanie otaczającej nas przyrody w pewnym momencie może obrócić się przeciwko człowiekowi. Świadomość tego, że człowiek na równi z innymi istotami żywymi podlega prawom natury, tkwi w każdym z nas. Jednakże istotą człowieczeństwa jest nieustanny wysiłek mający na celu uniezależnienie się od niej.

Ludzie, będący istotami myślącymi i rozumiejącymi, potrafią nadać swoim doświadczeniom formę systemów kultury, które ułatwiają przekazywanie nabytej

wiedzy z pokolenia na pokolenie. Dlatego też historia i kultura uznawane są za podstawę kształtującą systemy wartości mające wpływ na naszą tożsamość. Świat wartości można uznać za proces ciągłego zwiększania się znaczeń i treści. Każdy człowiek bierze udział w tym procesie bardziej lub mniej aktywnie. Ale by móc nazwać ów proces innowacyjnym, zbiór wartości musi ulegać ciągłemu wzbogacaniu o jakieś nowe elementy. Można się zastanowić, czy takim nowym elementem wartości nie jest jej antywartość. Jednakże dialektyka sensów wartości nie zastąpi realnej potrzeby tolerancji. Dzisiejsza kultura, wedle dość powszechnie lansowanej opinii, nie sprzyja optymistycznej wizji „zgodnego polis”. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, gdyż odniesienie do tradycji ma w niej charakter nieautentyczny, brak tu rzetelnego obrachunku z dziedzictwem naszych przodków. Bawimy się przeszłością i terażniejszością, ale jest to wynik puerylizmu (zdziecinnienia). Ów stan świadomości wywołany jest przez łatwą do zaspokojenia, ale jednocześnie nigdy nie nasyconą potrzebą banalnej rozrywki, pogonią za sensacją, uciechą z masowych widowisk. Puerylizm to także brak poczucia humoru, przesadna reakcja na niektóre słowa, pochopność akceptacji, przypisywanie złych zamiarów lub motywów innym oraz brak tolerancji.

J. Huizinga pisze, iż współodpowiedzialne za to zjawisko jest wtargnięcie niedokształconych mas w sferę życia duchowego, osłabienie moralnych kryteriów wartości, zbyt wielka łatwość powodowania ludźmi, będąca darem techniki i organizacji społecznej. Postawa duchowa właściwa dorastającemu chłopcu, któremu zabrakło hamulców wychowania, dobrych form towarzyskich i tradycji, usiłuje obecnie wziąć górę w każdej dziedzinie życia i udaje się jej to aż nazbyt dobrze. A więc znaczne obszary kształtowania opinii publicznej zostały opanowane temperamentem podrastających, nieodpowiedzialnych chłopców i mądrością klubów chłopięcych.

Trzeba tu wspomnieć, iż J. Huizinga, pisząc o kryzysowych tendencjach w kulturze, która została zdeprecjonowana w swych aksjologicznych podstawach, przez wzrost tendencji manipulatorskich wobec ludzi, przez wtargnięcie niedokształconych mas w sferę życia duchowego, miał na myśli faszyzm niemiecki. Przypomnienie tej wypowiedzi jest wezwaniem do głębokiej refleksji nad światem człowieka. Obecny kształt rzeczywistości społecznej objawia zmiany w sposobie myślenia, poznawania i wartościowania, zmiany w znakach orientacyjnych, zmiany być może tylko pozorne, jeśli wziąć pod uwagę wypowiedź autora *Homo ludens*, niejasność bowiem, chwiejność oraz brak trwałych podstaw utrzymują się nadal w doświadczeniach także współczesnego człowieka. Warunkiem istnienia odpowiedzialności jest istnienie wartości, a szczególnie wartości moralnych, oraz istnienie związków między tymi wartościami. Jednym z rodzajów takiego związku zachodzącego między wartościami jest tolerancja.

O tolerancji jako specyficznym rodzaju równości bardzo pięknie pisał przed wiekiem Charles Peguy. Jego styl naśladuje ruch fali morskiej, która cofa się, by

za chwilę zakreślić jeszcze szerszy łuk na piasku. W owej wizji rajskiego miasta znaleźć się miało miejsce dla każdego. Bo oto „[w]szyscy ludzie wszystkich rodzin, wszyscy ludzie wszystkich ziem, które są nam dalekie, i ziem, które są nam bliskie, wszyscy ludzie wszystkich zawodów, zawodów rękodzielniczych i zawodów umysłowych, wszyscy ludzie wszystkich siól, wszystkich wsi, wszystkich osad i wszystkich miast, wszyscy ludzie wszystkich krajów, krajów ubogich i krajów bogatych, krajów pustynnych i krajów zaludnionych, wszyscy ludzie wszystkich ras, Hellenowie i Barbarzyńcy, Żydzi i Aryjczycy, Latynowie, Germanie i Słowianie, wszyscy ludzie wszystkich języków, wszyscy ludzie wszystkich uczuć, wszyscy ludzie wszystkich kultur, wszyscy ludzie wszystkich żywotów wewnętrznych, wszyscy ludzie wszystkich wierzeń, wszystkich religii, wszystkich filozofii, wszyscy ludzie wszystkich państw, wszyscy ludzie wszystkich narodów, wszyscy ludzie wszystkich ojczyzn zostali obywatelami miasta harmonijnego, nie wolno bowiem, by ktokolwiek z ludzi został wykluczony od tego obywatelstwa”.

K. Jaspers określał współczesną cywilizację mianem czasu ludzkości zjednoczonej dzięki nauce i technice, ale zarazem czasu wielkiego kryzysu i zagrożenia katastrofą wynikającą z konfliktu w sferze wartości.

Proponowane tu rozumienie tolerancji oznacza próbę ponownego przeanalizowania ludzkiej historii na podstawie imperatywu uniwersalnej komunikacji. Być może spełnienie tego imperatywu pomogłoby przezwyciężyć większość konfliktów między ludźmi.